



Kregostup prezesa

Maciej Raszewski

Piotr siedział na krześle w niedużym korytarzu. Był spięty. Nerwowo ścisnął białą laskę – atrybut osoby niedowidzącej. Na kolanach położył tekturową teczkę z wydrukowanymi CV i listem motywacyjnym. Odruchowo poprawił krawat i w myślach po raz setny powtarzał sobie przygotowane zwroty: „jestem osobą dyspozycyjną”, „szybko się uczę”, „odnajduję się w pracy w zespole”. To była jego czternasta rozmowa o pracę. Kolejna od lipca, kiedy to ukończył studia na wydziale ekonomicznym. Teraz był już grudzień.

rys. I. Myszkiewicz

– Zapraszam pana – odezwała się kobieta, pewnie sekretarka. – Komisja czeka na pana. Pomogę.
– Dziękuję – odparł Piotr.

Wstał i z pomocą sekretarki powoli skierował się w stronę gabinetu. Gdy znalazł się w środku, usłyszał głos kobiety.
– A oto i pan Piotr Woźniak. Zapraszamy,

niech pan usiądzie. Pozwoli pan, że przedstawię komisję. Jest z nami pan prezes Maciej Malinowski. Ja jestem Aurelia Nowakowska. Odpowiadam za kadry...

**8 listopada 1934,
czwartek**

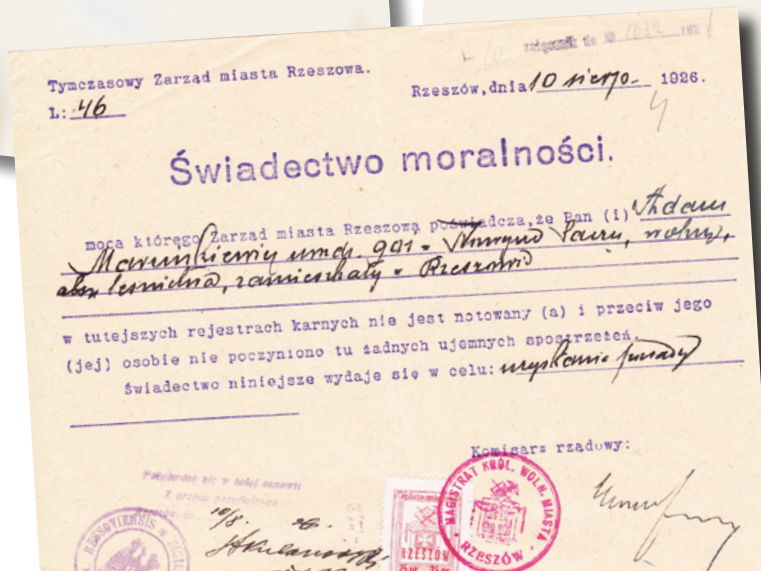
Listonosz przyniósł mi dziś wezwanie do stawienia się w siedzibie Centrali ZUS celem okazania referencji. Zaraz jutro tam pójde. Tak mi serce bije... Wszystko już sobie przygotowałam.

9 listopada 1934, piątek

Byłam dziś znów na Czerniakowskiej. Tym razem stróż mnie wpuścił. Nawet pokazał, gdzie urzęduje pan naczelnik. Zapukałam i weszłam do jego gabinetu. Okazałam wezwanie. Bez zbędnych ceregieli zapytał, czy wiem, na czym polega praca w urzędzie, czy umiem prowadzić korespondencję biurową i dobrze pisać na maszynie. Odparłam, że owszem, znam się na tem i w niejednym biurze już pracowałam. Poprosił o moje referencje. Przeczytał i powiedział, że wygląda na to, że nadam się do pracy. Muszę tylko przynieść świadectwo moralności. Podziękowałam mu pięknie i powiedziałam, że jeszcze przed niedzielą dostarczę żądane dokumenta. Do komisariatu policji poszłam zaraz po wyjściu z ZUS-u. Pan komisarz przejrzał kartoteki, a że niczego w nich nie znalazł, rozpytał mnie jeszcze na okoliczność, czy czego złego ostatnio nie zrobiłam. Patrzył przy tem na mnie groźnym wzrokiem, że aż cała struchlałam i ledwom mogłam z siebie słowo wydusić. Koniec końców obiecał wystawić mi stosowne zaświadczenie i kazał przyjść po nie następnego dnia, gdyż teraz jest bardzo zajęty, bo zbliża się rocznica odzyskania Niepodległości i musi komisariat odpowiednio wyszykować.

Do komisariatu policji poszłam zaraz po wyjściu z ZUS-u. Pan komisarz przejrzał kartoteki, a że niczego w nich nie znalazł, rozpytał mnie jeszcze na okoliczność, czy czego złego ostatnio nie zrobiłam. Patrzył przy tem na mnie groźnym wzrokiem, że aż cała struchlałam i ledwom mogłam z siebie słowo wydusić. Koniec końców obiecał wystawić mi stosowne zaświadczenie i kazał przyjść po nie następnego dnia, gdyż teraz jest bardzo zajęty, bo zbliża się rocznica odzyskania Niepodległości i musi komisariat odpowiednio wyszykować.

Z pamiętnika młodego pracownika



Świadectwo moralności, zbiory Oddziału ZUS w Rybniku



4

Kawa z FUS-om

– Zaraz, zaraz – przerwał jej męski głos, najwyraźniej prezesa – nic pan nie wspomniał w swoim CV, że jest pan niepełnosprawny! Dlaczego pan to pominał?

– Przepraszam. Wydało mi się to nieistotne – odpowiedział Piotr. – Ważniejsze są moje kompetencje...

– Tak się nie robi – kontynuował prezes. – Pan ukrywa fakty!

Nastąpiła chwila ciszy. Odezwała się Nowakowska:

– Proszę nam powiedzieć coś o sobie – poprosiła. – Jakie ma pan kompetencje?

– Z wykształcenia jestem ekonomistą. Specjalizacja: rynki finansowe. Mam też kurs z fizjoterapii.

– Rentę pan ma? – wtrącił się Malinowski. – To po co Panu dodatkowa praca?

– Mam rentę socjalną z ZUS-u – odparł Piotr. – Dostają ją osoby, które stały się całkowicie niezdolne do pracy podczas nauki w szkole albo na studiach. Miałem wypadek na początku studiów, jakiś czas temu...

– Czyli ma pan orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy? – spytała Nowakowska, która najwyraźniej znała przepisy. – Na stałe czy...

– Niezdolny do pracy? – przerwał znowu Malinowski. – To jak chcesz pan pracować?

– To nie jest przeciwwskazanie – odpowiedział Piotr. – Mogę pracować, mam kompetencje...

– Dziękujemy panu – rzucił prezes – skontaktujemy się z panem. Sekretarka pomoże panu wyjść.

Piotr opuścił pomieszczenie. Kiedy czekał na sekretarkę, usłyszał zza zamkniętych drzwi głos prezesa.

– Po co nam inwalida? Jeszcze się inspekcja pracy przyczepi. Niech sobie siedzi na rencie.

Minęło dziewięć miesięcy. Piotr pracował w przychodni rehabilitacyjnej jako masażysta. Miał dużo pracy – wiele osób cierpiało teraz na kłopoty z kręgosłupem, a rehabilitacja im pomagała. Zarabiał przyzwoicie i, co ważne, pacjenci go lubili i polecali znajomym.

Pewnego czwartku wszedł do gabinetu Piotra nowy pacjent.

– Dzień dobry – powiedział mężczyzna – ja na rehabilitację. Kręgosłup lędźwiowy.

Piotr odniósł wrażenie, że zna ten głos.

– Proszę się rozebrać i położyć – zwrócił się do pacjenta.

– Czy to będzie bolesne? – zapytał pacjent.

– Ile to potrwa?

– Nie więcej niż kwadrans – odpowiedział Piotr, który poznał głos prezesa Malinowskiego. – Był pan już u mnie?

– Nie, pierwszy raz – odpowiedział Malinowski.

Piotr poczuł ulgę, że ten go nie poznał. Wiadomo, nie miał pamięci do twarzy.

– Masaż trwa chwilę. Może w tym czasie porozmawiamy? ZUS pana skierował na re-

habilitację?

– Tak. Pierwszy raz. Nawet nie wiedziałem, że można się rehabilitować na ZUS.

– Można, można – powiedział Piotr – tylko jest warunek, że trzeba pracować. A pan co robi?

– Jestem prezesem dużej spółki – odparł dumnie Malinowski, układając się na leżance.

– O, to ciekawe – rzucił Piotr. – Pewnie odpowiada pan za ważne rzeczy... – A potem wbił Malinowskiemu dwa kciuki w kręgosłup i powoli nimi poruszał.

– O matko! – jęknął Malinowski.

– Może trochę boleć – uspokoił go Piotr – ale to wyjdzie panu na dobre. – Wcisnął palce jeszcze głębiej w plecy pacjenta.

– Nie! Niech pan przestanie! – jęczał Malinowski. – Nie wytrzymam!

– Wytrzyma pan. Niech pan zaciśnie zęby – poradził Piotr. – To dla zdrowia, musi trochę boleć. – Docisnął palce najmocniej, jak mógł, poczuł, że Malinowski zwiija się z bólu.

I już z góry cieszył się na kolejnych trzynastu spotkaniach z prezesem, bo na tyle sesji skierował Malinowskiego ortopeda.

espresso rentowe

Aby otrzymać rentę socjalną, trzeba mieć orzeczoną całkowitą niezdolność do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało:

- przed ukończeniem 18 roku życia,
- w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej – przed ukończeniem 25 roku życia,
- w trakcie kształcenia w szkole doktorskiej, podczas studiów doktoranckich lub aspirantury naukowej.

Określenie „całkowita niezdolność do pracy” może być mylące dla osoby, która nie zna przepisów. Takie orzeczenie to nie zakaz pracy. Osoby z orzeczeniem o całkowitej niezdolności do pracy często znajdują zatrudnienie w różnych zawodach. Tak jest w przypadku Piotra. Jest on przedstawicielem licznej grupy niedowidzących fizjoterapeutów. Piotr może dorabiać do renty socjalnej, ale musi powiadamiać ZUS o swoich przychodach, m.in. z umowy o pracę, zlecenia czy z działalności gospodarczej. To, czy ZUS zmniejszy albo zawiesi jego rentę socjalną, zależy od wysokości przychodu. Jeśli Piotr uzyska przychód wyższy niż 70% przeciętnego wynagrodzenia, ZUS zmniejszy świadczenie. Jeżeli przychód przekroczy 130% przeciętnego wynagrodzenia, ZUS zawiesi wypłatę renty socjalnej (limit zarobkowy można sprawdzić na stronie www.zus.pl).



rys. K. Kalinowski

10 listopada 1934, sobota

Poszłam dziś na komisariat. Pana komisarza nie było, bo wezwali go pilnie, ale przodownik, kiedy usłyszał, w jakiej sprawie przyszedłam, powiedział, że pan komisarz przygotował dla mnie dokument i kazał go wydać. Z ulgą wyszłam z komisariatu i zaraz udałam się na plebanie. Po drodze robiłam rachunek sumienia i przez to o mało co nie wpadłam pod dorożkę, kiedy próbowałam przypomnieć sobie, kiedy to byłam u spowiedzi. Dorożkarz zrugał mnie ostro, a ja, opamiętawszy się, ruszyłam dalej, teraz już jednak patrząc uważnie na drogę. Ksiądz proboszcz akurat był w kancelarii. Zajął do ksiąg parafialnych, znalazł moją metrykę chrztu i świadectwo z pierwszej komunii. A że jestem panną, zapytał, czy mam już jakowego kawalera. Zgodnie z prawdą powiedziałam, że narzeczonego jeszcze nie mam, ale że starą panną nie mam zamiaru zostać, przeto jak tylko znajdę stałą posadę, to się zapewne i jakiś uczciwy kandydat znajdzie. Ksiądz się na to uśmiechnął i przykazał, żebym na swoją cnotę baczyła i pochopnie decyzji nie podejmowała. Przykazał też jutro koniecznie na mszę za ojczyznę przyjść. Na koniec na świadectwie złożył podpis i przyłożył pieczęć obok podpisu komisarza. Pobiełam zaraz na Czerniakowską i oddałam świadectwo w kancelarii.

Z pamiętnika młodego pracownika

